



WIADOMOŚCI PARAFIALNE



PARAFIA STARY SIELEC w SOSNOWCU

Porządek nabożeństw.

I Święto.

- g. 6. Rezurekcja — ks. kan. Raczyński
kazanie — ks. Babczyński.
g. 9. Msza św. — ks. Okamfer, nauka
— ks. Gryglewicz.
g. 10. Msza św. — ks. Gryglewicz nauka
— ks. Okamfer.
g. 11. Suma i kazanie — ks. Weber.

II Święto.

- g. 7. Msza św. i nauka — ks. Weber.
g. 9. Msza św. — ks. Okamfer, nauka
— ks. Gryglewicz.
g. 10. Msza św. — ks. Gryglewicz, nauka
— ks. Kałuski.
g. 11. Suma — ks. Kałuski, kazanie —
ks. Okamfer.

Ruch w parafii.

I Święto tylko chrzty po sumie
i niesporach.

II Święto tylko śluby do godz. 6.

**Uprasza się o zastosowanie się
do powyższego porządku.**

Życzeń nowożeńcom proszę
w kościele nie składać.

**Chrzest św. przyjęli, stając się
dziećmi Bożymi:**

Klimczyk Magdalena-Teresa, Sto-
pa Helena-Barbara.

Zapowiedzi:

Józef Sarwa, kaw. z Niwki,
z Wandą Adamczyk, panną z par.
tut. Juliusz Kaper, kaw. z par. tut.
z Marią Kotnowska, p. z par. Niemce.
Leopold Ignacy Łukasik, k. z Jadwi-
gą-Marią Placek, panną ob. par. tut.
Mieczysław Agustyński, kaw. z par.
tut. z Teofilą Dybich, panną z Dę-
bowej Góry par. Niwka.

Zmarli:

Jan Bitner 80 lat. Maria Dziedzic
79 lat.

Rocznice zgonów:

Antoni Nowakowski, Antonina
Ormianin, Władysław Kalinowski,
Jan Figiel, Helena Ptak, Józef Su-
choń, Józefa Tomasik, Jan Dudwał,
Karolina Miernikowska.

Pieśni:

- 1) Wśród radości wesela zmar-
tychwstania Zbawiciela.
- 2) Otrzyście już łzy płaczący.
- 3) Nie zna śmierci Pan żywota.
- 4) Złóćcie troski żałujący Chrystusa
umarłego.

Kochani Parafianie!

W dniu Wielkiejnocy cały świat
katolicki, a szczególnie my Polacy
będziemy przeżywali tryumf bohate-
ra wiary błogosławionego Andrzeja
Boboli T. J., którego Ojciec św. ogło-
si świętym. Polska, której Bł. An-
drzej jest synem, weźmie w tym
tryumfie szczególny udział.

Z kraju naszego wyjedzie kilka
specjalnych pociągów, które tysiące
pielgrzymów przeniosą do Rzymu na
uroczystości kanonizacyjne.

Drodzy Moi! Czuję się niezmier-
nie szczęśliwym, że o ile Bóg po-
zwoli, wezmę udział w tej cudnej
uroczystości. Wprawdzie będę zmu-
szony opuścić Was na Święta, lecz
mam nadzieję, że to mi wybaczy-
cie i jeszcze dumni będziecie, że Wasz
probosz będzie się modlił u grobu
pierwszego papieża św. Piotra, że
będzie świadkiem ogłoszenia bł. Bo-
boli jako Świętego, że będzie mógł
w sercu świata katolickiego w wie-
cznej Romie oglądać Ojca św. wiel-
kiego Przyjaciela nas Polaków.

Pomimo kilkudniowej rozłąki, jed-
nak sercem i duszą przeniosę się
do parafii Starosieleckiej. Szczegól-
nie w Święta choć daleko będę od
Was — jednak bliski duchem, po-
nieważ za swoich parafian odprawię
Mszę św. w Rzymie, w obydwie dni
Świąt Wielkiejnocy.

Myszę, że i Wy, kochani parafia-
nie będziecie się czuć szczęśliwymi,
że Wasz probosz przeżywa tak
wzniosłe chwile i modli się
za Was w blaskach potęgi papieństwa
i promieniach Zastępcy P. Jezusa na
ziemi — Ojca Świętego.

W końcu Wasz duszpasterz po-
lecam się Waszym modlitwom i ży-
czę, abyście zapomnieli o wszystkich
kłopotach, wyśpiewując wesołe
„Alleluja“!!!

Proboszcz.

Życiorys bł. Andrzeja Boboli.

Błogosławiony, a wkrótce świę-
ty Andrzej Bobola pochodził ze szla-
checkiej bogatej rodziny Bobolów,
która w XIII stuleciu przybyła do
Polski z Czech i w ciągu kilku wie-
ków wydała wielu znakomitych mę-
zów, zasłużonych wielce dla Kraju
i dla Kościoła. To przede wszystkim
na pochwałę Bobolów trzeba po-
wiedzieć, że kiedy moda była mię-
dzy szlachtą na przyjmowanie roz-
maitych błędnych nauk religijnych,
Bobolowie ani jednego heretyka w ro-
dzie swym nie mieli i wszyscy Ko-
ścioła świętego wiernie się trzymali.
Cała rodzina była też wielce życzli-
wą i dla zakonu Jezuitów, którym
wiele kolegów uposażyła.

Bł. Andrzej Bobola urodził się
w roku 1592 w nieznanej bliżej
miejscowości w województwie san-
domierskim. Pobożnie spędziwszy
lata dziecięce pod okiem cnotliwych
rodziców, Andrzej był oddany do
szkół jezuickich w Sandomierzu,
gdzie też wszystkim swym towarzy-
szom służył za przykład pobożności
i pilności w nauce.

Chociaż w rodzinie Andrzeja
i wola rodziny wskazywały mu wiel-
kie powodzenie w świecie na urzę-
dach i dostojenstwach, młodzieniec
jednak rwał się do życia doskonalszego.
Chciał służyć Bogu i Kościo-
łowi świętemu w Towarzystwie

**„Wiadomości Parafialne“ proszą:
Weź mię do swego domu — przeczytaj — podaj dalej!**

Jezusowym. Po usilnych prośbach, za zgodą rodziców wstąpił do nowicjatu Ojców Jezuitów w Wilnie r. 1611 i począł odbywać próbę życia zakonnego pod kierunkiem O. Wawrzyńca Bartyliusza.

W dwa lata później zobowiązał się dożgonnymi ślubami żyć w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie w Towarzystwie Jezusowym i rozpoczął wyższe nauki, aby się przysposobić do przyjęcia święceń kapłańskich.

Uczył się filozofii trzy lata i cztery lata teologii, nauk najpotrzebniejszych kapłanowi. W przerwie pomiędzy filozofią, a teologią, według zwyczaju jezuickiego, był przez dwa lata nauczycielem w kolegiach swego zakonu.

Młody jezuita Andrzej Bobola był zdolny do wszystkich nauk, ale najbardziej odznaczał się łatwością w uczeniu się obcych języków; po grecku, na przykład, mówił tak biegle, jak swoim rodzimym językiem.

Święcenia kapłańskie otrzymał w Wilnie 12 marca 1622 roku, w ten sam dzień, kiedy w Rzymie Ojciec święty Grzegorz XV kanonizował, czyli ogłaszał świętym Ignacego Loyolę, założyciela zakonu Jezuitów, i Franciszka Ksawerego, wielkiego apostoła Indian.

Odtąd rozpoczęło się dla młodego kapłana życie apostołskie, pełne pracy, poświęcenia i cierpienia. Jak inni jego współbracia, tak i Andrzej długie godziny spędzał w konfesjonale, jednając grzeszników z Bogiem, spiesząc z ostatnią pociechą do umierających, odwiedzał szpitale, i więzienia, niosąc pociechę wszędzie, gdziekolwiek jej potrzebowano.

Przez lat 30 piastował urząd kaznodziejski, ponieważ miał wielką wymowę. Swoją żarliwością apostołską jednał innowierców z Kościołem Katolickim. Pieszko obchodził wioski, rozrzucone po lasach i błotach pińskich, zachodził do chat, do wiejskich i ubogich kościółków i cerkwi, gromadził naokoło siebie lud i dziatwę, uczył katechizmu, z ochotą odpadłych od wiary, aby do niej wrócili.

Bł. Andrzej Bobola odznaczał się szczególnym nabożeństwem do Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie i do Niepokalanej Dziewicy Marii.

Jak każdy apostoł, tak i bł. Andrzej Bobola pragnął dokonać swego pracowitego żywota śmiercią męczeńską. Do męczenników miał wielkie nabożeństwo, prosił Boga o krwawą koronę dla siebie. Zdaje się miał przeczucie, że taka łaska go nie minie, bo pisząc w roku 1657 do jednego ze swych zakonnych braci, tak się wyraził: „Jadę do Pińska aby

męczeńską śmiercią dokonać żywota”. I niedługo wpadł w ręce kozaków pod wsią Mogilno niedaleko Janowa. Wóznica na widok napastników zeskoczył szybko z wozu i uciekł do lasu. Błogosławiony spotkał mężnie swych katów i padłszy na kolana, zawołał: „Niech się dzieje wola Boża”. Kozacy najpierw namawiali, aby odstąpił od wiary katolickiej i przyjął ich schizmatyczną religię. Na to bł. Andrzej odpowiedział im stanowczo, że Kościoła katolickiego nigdy się nie wyprze, bo tylko ten Kościół uważa za prawdziwy. Napastników wezwał ze swej strony, aby oni raczej zastanowili się gdzie prawda, i do wiary Katolickiej się nawrócili. To wprawiło w szalony gniew kozaków, którzy zdarli z Andrzeja suknię po pas i przywiązawszy go do pobliskiego płotu, poczęli bić nachajkami.

Widząc, że biczowaniem nie zmuszą katolickiego kapłana do odstępstwa od wiary, okrutni kozacy wymyślili nową męczarnię. Z gałęzi zielonych uwili kozacy koronę i wcisnęli ją na głowę misjonarzowi, ściągając ją tak mocno, że aż czaszka trzeszczała. Oczy Boboli nabiegły krwią, z ust płynęła modlitwa. Następnie kaci ponadrzynali skórę na rękach błogosławionego, tak że z ran otwartych krew popłynęła po całym ciele. Dalej przywiązano go za ręce do dwóch siodła i tak między końmi dowlekli go do Janowa.

Zył została przecięta i kość nadwyróżona; krew trysnęła z rany; męczennik upadł na ziemię. Wyrwano mu nogę ze stawu w biodrze, rozciągnęli na stole rzeźniczym i poczęli gorejącymi drzazgami przypiekać boki. Przy tej męczarni namawiali go znowu do odstępstwa, lecz święty w odpowiedzi nawoływał ich do wiary katolickiej i modlił się za nich. Następnie przewrócili męczennika twarzą do stołu. „Ubierzemy cię w ornat” — zawołali z szyderstwem. Po czym rzeźniczymi nożami wycięli na ramionach i plecach po kawałku skóry, jakby chcąc nadać ranom formę kapłańskiego ornatu.

Bł. Andrzej modlił się, aby się stała wola Boża...

Oprawcy wybijają mu zęby wbijając za paznokcie drzazgi, igły. Z ust jego płynęły słowa: „Jezus, Mario, kocham Was”. Obcięli mu jeszcze nos i wargi, a w końcu wyrwano mu język.

Jakiś starszy kozacki, wszedłszy do rzeźni, zastał męczennika jeszcze przy życiu. Dwoma cięciami szabli w szyję dobił Andrzeja.

Dusza jego uleciała do nieba, aby połączyć się z Chrystusem.

Męczeństwo dokonało się 16 maja 1657 roku około 3-ej po południu.

Na Zmartwychwstanie biją dzwony!

Rozbrzmiały się dziś dzwony wszystkich świątyń katolickich całego świata, niosąc radosną wieść: „Chrystus Zmartwychwstał jest”.

W takt dzwonów biją radośniej serca wiernych, pełne nieopisanej dumy zwycięstwa Chrystusowego nad śmiercią, które nam potwierdza słowa naszego Mistrza: „Kto pożywa ciało moje, żyć będzie na wieki”.

By jednak dostąpić tego wielkiego zaszczytu, trzeba się odrodzić duchowo, trzeba stanąć w szeregach wojujących katolików i szerzyć idee Chrystusowe wśród zbłąkanych owieczek. Dlatego w tym wielkim dniu winniśmy złożyć silne postanowienie, że będziemy walczyć z wrogami naszej Wiary Sw., aż do zwycięstwa.

Do walki tej winniśmy stanąć w zwartych szeregach, nie zrażając się niepowodzeniami i przeciwnościami, a bądźmy pewni, że wysiłki nasze nie pójdą na marne, gdyż Bóg nam będzie błogosławił w naszych zamierzeniach.

Idąc przez życie myślimy zawsze o tym, że walczymy o sprawę wielką, że za nami jest Chrystus, który zwyciężył świat.

Niechaj więc głos dzwonów, głoszących Zmartwychwstanie rozbię skorupę naszych zatwardziałych serc i niech nas prowadzi do zwycięstwa.

A. K.

Do wszystkich kochanych Czytelników.

Zwracam się z prośbą, by łaskawie uregulowali abonament za zaległe miesiące.

Chciałbym przed wyjazdem moim zamknąć książki rachunkowe i to najpóźniej do soboty po Świętach. Proszę nie zwlekać, gdyż czas nagli.

W końcu życzę wszystkim „Wesołego Alleluja”.

Ks. M. W.